Rok II. 26 października 1930. Nr 40.

DZWONECZEK

DODATEK TYGODNIOWY DO „DZWONU NIEDZIELNEGO" Nr. 43

„Przyjdź królestwo Twoje!“

Modląc się rano i wieczór przy pacierzu, słowami modlitwy Pańskiej, mówicie między innemi: „Przyjdź królestwo Twoje!” Ale może nie zastanawialiście się nad tem głębiej, co te słowa znaczą, o co wy, małe dzieci, prosicie Pana Boga, mówiąc te właśnie słowa.

Co to jest królestwo — to chyba wie każde z was. Uczycie się przecie w historji przedewszystkiem o tem, że już w dziesiątym wieku po Chrystusie istniała Polska, która była „królestwem”, bo miała swego koronowanego króla. Poza Polską istniało i dotąd istnieje bardzo dużo innych krajów, rządzonych przez jednego człowieka, obranego przez wolę całego narodu na głowę Państwa.

Są to wszystko królestwa ziemskie, królestwa, które wcześniej czy później zginą. Ale istnieje jeszcze inne królestwo takie, które było, jest i będzie całą wieczność, a to królestwo jest w niebie. Panem czyli Królem jego jest sam Bóg. I tak jak w każdem ziemskiem państwie, król chce, ażeby jego poddani byli mu we wszystkiem posłuszni, bo inaczej nie byłby ich rządcą, tak samo w królestwie Bożem wszyscy muszą być woli Stwórcy posłuszni, starzy i młodzi, dorośli i małe dzieci.

Pan Bóg nie może jednak panować tylko w niebie, bo On jest Stwórcą wszystkiego i pragnie gorąco, by cała ziemia, ze wszystkimi ludźmi była mu posłuszną i uznawała w Nim swego Pana i Króla. Tylko wtedy na świecie będzie nam wszystkim dobrze, kiedy nad wszystkiemi narodami i w każdym narodzie będzie panował Bóg, a Jego wola będzie tak poważana i uznawana, jak najwyższego monarchy.

I nie tylko na świecie chce Bóg panować, ale pragnie by dusza każdego, nawet dziecka, była Jego królestwem.

O przyjście Królestwa Bożego na ziemię i do każdej pojedyńczej duszy, modlicie się przy waszym paciorku.

Mówcie odtąd z wielką uwagą i wielką miłością słowa „przyjdź królestwo Twoje“. Niech wasze serduszko pragnie, mówiąc te słowa, by Pan Jezus wziął je we władanie; by był waszym Królem i Panem, by każdą myślą, każdem jej uczu-

ciem, słowem lub czynem kierował. Przysłuchujcie się nieraz w skupieniu modląc się, czy nie powie wam ten dobry Jezus, czułego słówka, czy nie zrobi wam jakiej uwagi lub może was do czego zachęci. A jeżeli coś takiego poczujecie lub posłyszycie, to starajcie się spełnić dokładnie wolę waszego Króla i niech wasze serduszko stanie się tem królestwem Bożem, w którem rozkazuje Pan Jezus.

Wreszcie módlcie się przy pacierzu, ażeby Chrystus Pan zechciał być Królem naszego narodu. Niech cała Polska, jak długa i szeroka, zna i kocha swego Władcę, ażeby w Polsce zapanowało królestwo Boże. Módlcie się o to bardzo gorąco, szczególnie w ostatnią niedzielę października, czci Chrystusa Króla poświęconą. Może wasze dziecinne, a tak miłe Bogu modlitwy, wyproszą, ażeby Chrystus, Król nieba, stał się również Królem serc polskiego narodu. *E.*

Króluj nam Chryste!

Nie mamy tronu, nasz Jezu Chryste,
Ani pałacu, ni pięknej sali,
Tylko młodziutkie serduszka czyste,
Cośmy je dawno Tobie oddali.

Króluj w nich, Chryste, Twoje są one,
Tak, jak i dusze nasze i ciała,
Czcią są ku Tobie całe spłonione,
Żyje w nich miłość i cześć i chwała.

My Twoje dzieci, Twoi poddani,
Królu serc naszych, rządź Swą gromadką,
Niech Cię już nikt z nas grzechem nie zrani,
Królu serc, panuj wraz z Świętą Matką. *P. W.*

Autorka Roty, Marja Konopnicka.

(W 20-tą rocznicę śmierci).

Jak Polska długa i szeroka znają wszyscy Rotę Konopnickiej. „Nie damy ziemi skąd nasz ród“ śpiewaliśmy przed wojną, w czasach, gdy Prusacy chcieli nas zgnębić zupełnie, śpiewaliśmy w czasie wojny i śpiewamy dziś jeszcze na obchodach narodowych. Autorka tej ulubionej naszej pieśni była poetką, piszącą przepiękne wiersze. Żyła w drugiej połowie zeszłego wieku, umarła na początku tego wieku, kiedy was, dzieci, nie było jeszcze na świecie. Wtedy to właśnie żyli

i pisywali nasi ukochani pisarze Sienkiewicz, Prus i Orzeszkowa, którzy w swych pismach, pisanych prozą, uczyli nas miłości kraju i pracy nad jego odbudowaniem. Przy nich stanęła też i Marja Konopnicka i także na służbę Ojczyźnie, skutej wówczas kajdanami niewoli, rozdartej na trzy części, oddała swój nadzwyczajny talent poetycki. Pisała głównie o wsi, o ludzie wiejskim, bo kochała bardzo wieś polską. Chciała zwrócić uwagę innych na jego biedę i niedolę. We wzruszających słowach opisywała tęsknotę tych, co musieli za zarobkiem wyjeżdżać do Ameryki (Pan Balcer w Brazylji) i niedolę ludności polskiej, wyrzuconej ze swych wsi przez nielitościwych Prusaków. Prześlicznie opisała piękność naszej polskiej ziemi. Kochała też bardzo dzieci, rozumiała je doskonale i pisała dla nich zajmujące książki. Dużo z was zna zapewne Historję o Krasnoludkach i o sierotce Marysi, Czytania dla Tadzia i Zosi, a jeżeli które jeszcze nie zna, niech sobie koniecznie przeczyta. A ile wierszyków napisała dla dzieci, wesołych i zabawnych, których uczycie się od najmłodszych lat, ile ich jest w waszych czytankach szkolnych. Tak jakoś prędko wbijają się wam w pamięć, gdy się ich uczycie, bo napisane jakby muzyka jaka. Chciała, żeby dzieciom było na świecie dobrze, żeby biedne dzieci z miasta mogły wszystkie wyjeżdżać na wieś, na kolonje wakacyjne, i z tej chęci zrodził się smutny bardzo, ale śliczny wiersz „W piwnicznej izbie“, gdzie biedny chłopczyk chory w suterenie marzy głośno o wsi. Napisała też i prozą kilka nowelek, tj. krótkich historyjek. Jedna z nich „Niemczaki“ bardzo interesująca.

Dziś, gdy mamy już ojczyznę wolną, pomyślmy z wdzięcznością o tych, co ją budowali w smutku i prześladowaniu, zmówmy za ich dusze modlitwę, jak za dusze osób drogich i bliskich, i za ich przykładem pracujmy całe życie dla dobra bliźnich i kraju. *T. St.*

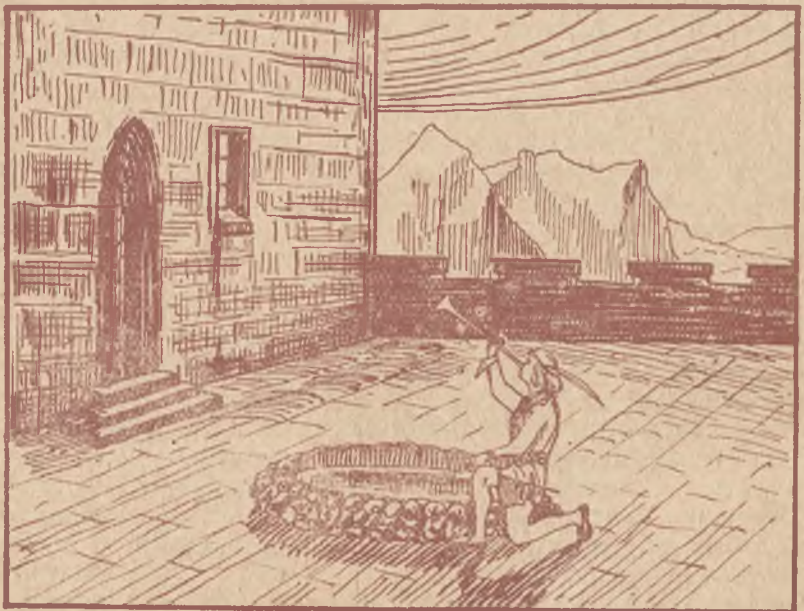
Anna Kozłowska.

Złota trąbka

(Baśń. — Dokończenie.)

Cichutko podszedł do jednego z nich i szepnął — „Rycerzu!“ — ale tenże nie poruszył się, tylko spał dalej głęboko. — „Rycerzu, rycerzu!“ — głośniej już zaczął mówić, ale znowu nie było odpowiedzi; jął więc nim potrząsać, ale i to bez skutku. — „Ani chybi, zażyli coś na sen” — pomyślał zdesperowany, „śpią wszyscy jak zaklęci! Niema co, ani rusz nie dam rady zbudzić którego z nich, słonko już wy-

soko, trzeba zobaczyć co słychać na dworze". To mówiąc przysunął sobie wysoką ławę popod okno i wyjrzał; oczom jego przedstawił się prześliczny widok: jak okiem sięgnąć widać było łąki i ogrody, pełne przepysznych owoców. Na ten widok Orlik poczuł wielki głód, szybkim więc ruchem przeskoczył okno, zsuwając się po rozłożystych winnych latoroślach, któremi całe zamczysko było obrośnięte.



Dostawszy się do sadu, zerwał soczystą brzoskwinię i smacznie począł zajadać. Dokoła panowała zupełna cisza, zda się, że i tu wszystko spało; żaden ptaszek ni muszka nie zakłócały ciszy, jedynie lekki wiaterek kołysał trawy oraz liście drzew, kołysząc wszystko do snu. „Ale cóż mi z tego!" westchnął. „Przy takiej ciszy, to tylko spać można, a jabym wolał wojować. Och, gdyby to nasi mogli zobaczyć to piękne zamczysko wykute w granicie, pełne wszelakich komnat i wieżyc wspaniałych, a obok tyle wszelakiego dobra. Ziemia tu bez kamieni, pulchniutka, łatwoby ją zaorać; to nie taka jak tam u nas w dole, gdzie pół na pół z kamieniem zmieszana. Tylko jednego zrozumieć nie mogę, dlaczego oni tak śpią i śpią?" Tak rozmawiając sam ze sobą, obszedł zamek i wtedy zobaczył malutkie źródełko, które biło wysoko; pod-

szedł ku niemu, bo i pragnienie poczuł wielkie, nachylił się nad niem, by w dłonie wody zaczerpnąć, i w tejże chwili zobaczył na dnie, w czystej jak łza wodzie, złotą trąbkę. Orlik sięgnął po nią czemprędzej, a wydobywszy począł ciekawie oglądać, wreszcie do ust przyłożył i spróbował zatrąbić. I o dziwo! na odgłos trąbki, wszystko jakoby zaczęło wracać do życia. Podmuch wiatru stał się silniejszy, ptaszki ćwierkać zaczęły radośnie, pszczoły, osy i motyle zbudzone ze snu, zaczęły latać napełniając powietrze przemiłem brzęczeniem.

W tem od strony zamczyska dał się słyszeć szczęk zbroi, parskanie koni i jakiś nadzwyczajny ruch. To rycerstwo, zbudzone odgłosem złotej trąbki, stawało w szyku bojowym, i nim Orlik miał czas pojąć co się dzieje, już przyniesiono mu zbroję złocistą i podano konia, by hufcom skalnym dowodził. Rycerstwo zgodnym chórem wołać poczęło: „Prowadź nas, Orliku, prowadź, na pomoc swym braciom, gdyż już czas najwyższy!“ Chłopiec nie namyślał się długo i na czele rycerstwa wpadł na jasną chmurę, która właśnie ku ziemi spływała, a wraz z nią spadli na nieprzyjaciela, niespodziewającego się wroga z obłoków. Straszna bitwa zawrzała, choć krótka; pobity nieprzyjaciel musiał uciekać za lasy i góry. Rodacy Orlika odnieśli zupełne zwycięstwo, a na znak wdzięczności chcieli Orlika królem obwołać, lecz ten się nie zgodził, mówiąc, że o wiele szczęśliwszym się czuje przy swoich rodzicach i braciach. Zaś skalni rycerze dumni ze swego wodza, że wolał cichą pracę na roli, niżeli godność królewską, wybudowali mu prześliczny pałac z tajemnem przejściem na góry, ażeby on mógł ich odwiedzać. „Przyjdzie czas” — mówili — „że kiedyś wszystkim wskażemy tę drogę, lecz teraz jeszcze na to nie pora. Ty zaś, Orliku, zachowaj starannie swój pas i trąbkę, i jeżeli zajdzie potrzeba, daj zaraz znać, a przybędziemy“.

Z krwawych dni

Było to dawno, dawno temu, bo już 700 lat dochodzi. Nad ziemią naszą srożył się straszny najezdnik Tatar. Kędy przeszedł, zostawił pustkę i zniszczenie. Kto nie zginął od strzał jego i nie został wzięty w straszniejszą od śmierci niewolę, ten krył się po lasach, gdzie go jednak też często śmierć spotykała z głodu, zimna lub od kłów i pazurów dzikich zwierząt, od których roiły się wówczas nasze nieprzebyte puszcze i bory. Okolice, których nie dosięgła jego ręka, żyły w ciągłym strachu i obawie, że jutro może spaść na nich

to, co oszczędzonem im było dzisiaj; i tak cała ziemica polska, błogosławiona niegdyś i szczęśliwa, żyła teraz w nieustannej trwodze, łzach i niepokoju.

Wtedy to na jednej z gór nad rzeką Rabą wznosił się niewielki, ale obronny i mocny zameczek, zwany Białym Gródkiem, ponieważ bielił się już z daleka na tle ciemnych lasów szpilkowych, któremi szczyty okolicznych gór były porośnięte. Przed stu przeszło laty wzniósł go w tem miejscu pradziad obecnego właściciela, dzielny Dobiesław z Czarnego Boru, który z królem Krzywoustym odbył wszystkie prawie wyprawy na Niemców i Pomorzan i w nagrodę męstwa dostał od króla ziemie nad Rabą. Długie lata szczęściło mu się tu, jego synom i wnukom, aż przyszły nieszczęsne czasy napadów tatarskich. Owczesny pan na Białym Gródku Krystyn posłyszawszy, że książę wrocławski i krakowski, Henryk, Pobożnym zwany, zwołuje rycerstwo swoje, wdział zbroję, przypasał miecz i ruszył na Śląsk, albowiem szły wieści, że Sandomierz i Kraków już spalony i na Śląsku rycerstwo dopiero ma opór stawić. Za ojcem poszedł najstarszy syn, piętnaście lat zaledwie liczący Jaśko, choć matka ze łzami błagała męża, by go nie brał. Ale ojciec cieszył się, że jego ukochany syn taką gotowość do boju czuje i rzekł: „Rycerskim jest ci on synem i wnukiem, do oręża się zrodził i do wojny, niech idzie“. Przyłączył się do nich jeszcze ze swym pocztem młodszy brat pana na Gródku, co trochę dalej ku wschodowi siedział, i razem ruszyli. W zamku została pani z młodszemi dziećmi i dworem. Opiekę nad Gródkiem objął stary już ale mocny i krzepki jeszcze Przybysław, daleki krewny pani, który za młodu wojował, a na starość, rodziny nie mając, przy państwu na Gródku osiadł. Jemu zawsze z całym spokojem zostawiał pan Krystyn pieczę nad zameczkiem i rodziną, bo wiedział, że człowiek to mądry i jeszcze mocny. *C. d. n.*

Młodzież abstynencka na kresach

W Mołodecznie za sprawą naucz. p. Antoniny Mackiewiczówny w drugiej szkole powszechnej powstało Koło abstynenckie w r. 1928 i rozrosło się niebawem do liczby 150 członków z kl. IV—VII. W r. szk. 1929/30 odbyło ono 2 zebrania z wykładami o szkodliwości alkoholu; odegrano 2 przedstawienia, składające się z komedyjek i uscenizowanych deklamacyj. 100 zł czystego dochodu przeznaczono na utworzenie abstynenckiej bibljoteki. 13 kwietnia odbyła się uroczystość przyrzeczeń członków Koła. Naucz. Mackiewiczówna podkreśliła w przemówieniu wzniosły cel abstynencji i przyrzeczeń, p. inspektor Kaczewski życzył młodzieży

abstynenckiej wytrwałości w postanowieniu, a porywająco przemówił p. pułkownik Bociański. dowódca 86 pułku piechoty, który sam jest



abstynentem i otacza Kółko swoją opieką i wspiera materjalnie. Pozatem odbywają się wykłady o abstynencji dla rodziców młodzieży szkolnej i dla żołnierzy. (Pójdźcie w ich ślady – przyp. Red.).

Trzeba słuchać.

Nie chciał Jurek słuchać mamy
Zjeżdżając z poręczy,
Spadł — i głowę rozbił sobie,
Teraz bardzo jęczy.

Tak to, drogie dziatki, bywa,
Gdy słuchać nie chcecie,
W ten to sposób, albo w inny,
Skarane będziecie. *A. K.*

Kącik rozrywkowy

Szarada (uł. Lilijka).

Moja pierwsza w kalendarzu,
Znajdziesz ją i w kałamarzu.
Druga i trzecia, (mowa o kieszeni)
Najlepszy humor wnet w smutek zamieni.
Całość jarzyna to pospolita,
Choć bardzo zwykła, lecz znakomita.

Łamigłówka (uł. Wł. Zygulski).



= ból, żal
= napój
= miesiąc
= kaleka
= nosi ułan
= fałszywy
= fig. geometryczna

Litery, oznaczone krzyżykami, dadzą nazwisko powieściopisarza polskiego.

Łamigłówka (uł. Rojkowski).

X . . . . . . okręt polski
X . . . . . . zwalić
X . . . . . . litościwy
X . . . . . . kraj
X . . . . . . uniżona prośba
X . . . . . . zamek warowny
X . . . . . . imię słowiańskie.

Początkowe litery, czytane z góry na dół, dadzą nazwisko znanego z historji polskiej człowieka.

Wychodzi pod redakcją Dr. E. Estreicher-wej.
Redaktorka przyjmuje (Straszewskiego 18-19) w poniedziałki i piątki od 10-11 i we środy od 3·30-4·30
Drukarnia „Powściągliwość i Praca" w Krakowie, Kaz. Wielkiego 95.